

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z przes. poczt. 35 ct.
która dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową.
Numer kosztuje
2 centy.

Czcij Boga, kochaj bliźniego i bądź użyte-
cznym twemu krajowi.

I.

Czcic Boga, jestto wznieść myśl swoją ku niemu, dziekować mu za jego dobrodziejstwa, nie szemrać na przygody, na które patrzymy jak na nieszczęście, ale korzystać z nich, dla umocnienia naszej duszy. Dla uczynienia ją niepodległą temu wszystkiemu co nas zwodzić może, dla przyzwyczajenia się nakoniec, iżbyśmy w umyśle naszym nie wystawiali sobie innego dobra tylko mądrość i cnotę; innego złego tylko występki i niewiomość.

Czcic Boga, jestto nadewszystko być prawu jego posłusznym, prawu, które nam jasno wytłómaczył przez to wewnętrzne uczucie, prowadzące nas do dobrego a odwodzące od złego nazwane sumieniem. Któż może nie znać głosu jego? Daremnie źli usiłują przytłumić go w sobie wzwyżając się do występku, sumienie woła na nich zawsze źle robisz. Toć sumienie kiedy nam pochwała dobry uczynek, ukontentowanie jakiego zła doświadczamy w duszy naszej, jest najśodsza nagrodą cnoty na ziemi.

Że sumienie nigdy nieomylnie, kiedy idzie o osądzenie moralności naszych postępów, to jest chęć która je utworzyła, może niekiedy zawieść się na naturze dobrego lub złego w sobie samem, przeto iżbyśmy się w tej mierze nie omylili, trzymajmy się pilnie tej reguły, którą nam przepisuje następujące prawidło.

Dobrem jest to wszystko, co dąży do zachowania człowieka albo do udoskonalenia jego. Złem jest to wszystko, co dąży do zgubienia go i zepsucia.

To zdanie w swoim przystosowaniu moralnem naucza nas, iż to tylko jest dobrym uczynkiem, co jest użyteczne, to złym co jest szkodliwe. Zrobić rzecz użyteczną dla nas, a szkodliwą dla kogo zawsze jest występkiem; zrobić rzecz użyteczną dla kogo a dla nas szkodliwą jest największą cnotą.

II.

Kochać bliźniego jest to kochać go jak samego siebie i ten kto kocha bliźniego czyni dla niego to wszystko, co chciałby aby jemu czyniono, nie czyni nikomu tego, czego by sobie nie życzył.

Nie szkaluje ani złoź zeczy.

Nia odkłada do jutra usługi, którą może zrobić natychmiast.

Nie uciska słabszych od siebie, owszem zasłania ich od przemocy.

Wspiera nieszczęśliwych, cieszy strapionych, odwiedza chorych, ratuje ich ile tylko w jego jest mocy, utrzymuje

w nich odwagę, oddala od nich okropne wyobrażenia śmierci i na skrzydłach nadziei odprowadza ich do bram wieczności.

Przebacza innym złe które mu wyrządzają.

Nie pragnie zemsty, zapomina uraz.

Chroni się od złych, jeśli ich poprawić nie może.

Opiekuje się wdową i sierotą.

Nie pożyczka na lichwę.

Oddaje co komu winien. Nie dopuści słuździe ubogiemu czekać wysłużonej nagrody.

Nie odwraca oczu swych od żebraka. Daje jałmużnę rozsądnie i nie pobłaża próżniactwu.

Nie odwodzi nikogo od dobrych uczynków, owszem sam czyni dobrze, ilekroć razy poda mu się do tego sposobność. Czczi starość. Szanuje nieszczęście. Przychodzień znajduje u niego gościnność.

Nie sprzyja bogatemu z krzywdą ubogiego.

Nie oszukuje nikogo.

Nie przeciwko sprawiedliwości i dobrej wierze nie czyni.

Nie zazdrości szczęściu uczciwego człowieka, owszem naśladuje go w pracy i poczciwości; lecz mniej zazdrości oszustowi. Dostatki źle nabyte niepoczciwym przyczyniają nieszczęście.

Gniew swój umie hamować. Nie wzbudza nieswerek i kłótni przez swoje popędliwości, owszem je łagodnością swoją przytłumia i uspakaja.

Unika wszelkiego zbytku, mieszejącego rozum i prowadzącego do gwałtowności.

Przebacza cudzym przywarom, przekonany dostatecznie iż on sam nie jest bez nich, że je w nim lepiej ludzie znają, a przecież je cierpliwie znoszą.

Nigdy bez przyczyny nie jest nieufnym i podejrzliwym, nie słuca mów częstokroć źle powtórzonych, unika tego wszystkiego, cokolwiek psuć może jedność i zgodę, jaka utrzymywać się powinna pomiędzy braćmi.

Cierpliwym jest, łagodnym, dobroczynnym, nie nadyma się pychą, nikim nie pogardza, nie jest dumnym, ani dla siebie tylko żyje, nie gniewa się, ani się rozjątrza z łatwością, w kłauście i niesprawiedliwości nie ma upodobania, prawdy tylko jest przyjacielem. Nie przykrzą mu się dobre uczynki, i próżnej w uiej chluby nie szuka.

Przebacza nieprzyjaciółom, czyni dobrze tym, którzy go nienawidzą, przesładują, szkalują. Nie sądzi surowiej drugich jak siebie. W gniewie nie jest zaciętym, urazy prędko zapomina. Z podległymi sobie obchodzi się łaskawie: jeżeli sam jest podległym dla prawych zwierzchników ma uszanowanie, z przychylnością i pilnie obowiązki swoje wypełnia nie czekając żeby mu je przypominano.

III.

Być użytecznym swojemu krajowi jest powinnością, której potrzebę łatwo jest dowieść. Nietylko ona jak widzieliśmy, zamyka się w obowiązku kochania bliźniego, ale nadto własny nasz interes, robi ją dla nas prawem. Połączeniu się

z ludźmi, którzy nas otaczają, winni jesteśmy nasze bezpieczeństwo i wszystkie życia towarzyskiego korzyści. Człowiek, który w dzieciennym wieku swoim, tak jest niedołązny i słaby, zginąłby z głodu lub od dzikiego zwierza, gdyby był sobie samemu, albo tylko rodziców swoich niedostatecznej zostawiony obronie.

Spółceństwo ażeby się utrzymywało, wszystkie członki składające go, przykładać się powinny do jego zachowania. Zła lub dobra dola całego społeczeństwa jest właściwie zła lub dobrą dolą każdego człowieka, toż społeczeństwo składającego. Nietylko więc wdzięczność ale i własny nasz interes każą nam przykładać się do ogólnego dobra społeczeństwa, na którego łonie zrodziliśmy się i które nas wychowało, to jest: każą nam być użytecznymi naszemu krajowi.

Kto chce krajowi swemu stać się użytecznym, jeżeli ma dzieci, naucza ich, sposobi wcześniej do pracy, iżby w swoim czasie byli także użytecznymi społeczeństwu, on znajdzie w tym własne swoje szczęście i swoją sławę. Dziecko źle wychowane rodziców swoich będzie ochydą.

Dobry obywatel jest pracowitym na podobieństwo mrówki która w lecie przysposabia sobie pożywienie na zimę, oszczędza się w młodości aby miał o czem starość swoją utrzymać. Człowiek pracowity sprowadza zawsze dostatek i obfitość, leniwy ubóstwo i nędzę, która go wśród wieku jego dopędza. Żeby nie być nikomu uciążliwym, trzeba pracować. Lenistwo rodzi kłopoty, utrapienia i jest matką wszystkich występków; przeciwnie praca przynosi rozkosz, czyni bogatymi i potężnymi narody, i każdego w szczególności człowieka. Człowiek więc pracowity jest razem użyteczny krajowi, rodzinie swojej i sobie samemu.

Najmocniejszą podpora w kraju jest każdego w szczególności człowieka posłuszeństwo prawom. Każdy członek społeczeństwa winien całemu społeczeństwu przykład swego uszanowania dla obyczajów, dla praw, dla urzędników, dla wszystkich religij publicznych i ich obrządków sprawujących, dla zwyczajów powszechnie przyjętych, byle nie obrażających moralności, słowem, winien jest przykład wszystkich cnót, które czynią człowieka dobrym synem, dobrym mężem, dobrym ojcem i dobrym obywatelem.

Diaczego wieś rodzinna jest człowiekowi najmiłszą?

Wieś rodzinna najmiłszą nam jest, bo w niej po raz pierwszy ujrzyliśmy kwitnące drzewa, zielone łąki, płynącą wodę, wesołe zwierzęta, jasne słońce, pogodne niebo, iskrzące się gwiazdy i wszystkie inne cudne stworzenia boskie.

We wsi rodzinnej znamy każde drzewo i drzewko, każdą murawkę, każdy kącik, każdą ścieżkę przez pole, każdą miedzę w roli. Nieraz staliśmy i bawiliśmy się nad strugą, w której od naszego urodzenia woda płynie i płynie; przypatrywaliśmy się rybkom w niej migającym, żabom skakającym po trawie nad brzegiem. W tym stawku co w nim woda cicho stoi, często przeglądaliśmy się i widzieliśmy w nim niebo i drzewa.

W wiosce rodzinnej patrzyliśmy i patrzymy codziennie latem, jak pod wieczór owce z pola wracają a owczarek im przygrywa; jak najedzone bydełko ciągnie z pastwiska do domu, jak rolnicy spieszą od pracy do swych zagrod, jak żniwiarze w kosy dzwonią i wesoło wyśpiewują, jak jasne słońce spuszcza się za góry, za lasy, za wieś, jak zorza pięknie się rumieni, jakby niebo ogniem płonęło, a chrabąszece brzęczą, komary latają, słowik w sadku tnie głosy pod nie-

biosy. Wszystko nam we wsi rodzinnej najznajomsze, najmiłsze.

Miły nam kościółek drewniany, co w nim rodzice nasi, wszyscy znajomi i my sami się modlimy; miłe rodzinne drzewa na cmentarzu i te stare lipy, kasztany i wierzby; miły rodzinny dzwonek na wieży, co zwołuje ludzi w święto na nabożeństwo, a pod wieczór na modlitwę wzywa i na pogrzeb dzwoni. Miłe nam rodzinne sadki zielone, ślicznym kwiatem na wiosnę strojone. Chatka wiejska w nich się kryje. Miłe są nam łąki rodzinne, na których wonne kwiaty rosną; motyle z kwiatka na kwiatek latają, pszczoły brzęczą i dojne krowy pasą się przy wesołym pastuszkowi. Miłe nam rodzinne role, na których pracowity rolnik orze a skowronek mu przyspiewuje. I miły nam krzyż przy drodze, mimo którego ludzie przechyżąc, Boga wspomnią i czapki uchyla.

Miły nam nasz bocian we wsi, co na każdą wiosnę do nas wraca, gniazdo naprawia, klekoce i na wieś patrzy. We wsi rodzinnej wszystko nam drogie, wszystko od dzieciństwa znamy i kochamy. To też i siwemu staruszkowi najmiłej we wsi rodzinnej, tu a nie gdzieindziej oczy zamknąć i kości złożyć pragnie, bo tu także spoczywają prochy ojca, dziada i pradziada jego.

Wiadomości gospodarskie.

Gruda u koni.

Choroba ta źle pojęta przez stangretów, furmanów i innych mniemanych znawców nie właściwymi traktowana przedmiotami, zrzadza długotrwałe cierpienia i poniekąd do zgubnych prowadzi następstw.

Gruda pojawia się zwykle w jesieni i na wiosnę i stanowi małe chróstki, połączone z różowym zapaleniem skóry i tkanki łącznej podskórnej, w skutek którego to zapalenia występują chróstki i spuchnięcie tylnej części pęciny, czyli miejsca, gdzie choroba posiada swoje siedlisko.

Kilka gatunków liczymy grudy, a mianowicie: gruda właściwa czyli łagodna, gruda zadawniona i złośliwa, i gruda bydlęta rogatego powstała w skutek nieochędożnego utrzymania bydlęta karmionego mianowicie wywarem.

1. „Gruda właściwa czyli łagodna.“ Rodzaj ten grudy znany pod nazwiskiem ospy końskiej, odznacza się objawami gorączki trwającej od 24 do 48 godzin, zwierzę w tym stanie bywa posępne, utracą chęć do jadła, puls ma przyspieszony, pragnienie zwiększone, błony śluzowe pyska, nozdrzy, łącznicy, utracają swą naturalną wilgoć, stając się suchymi i przybierają barwę czerwoną. Pęcina w tylnej swej części bywa napiętą, gorącą, nabrzmiałą i do tego stopnia bolesną, że koń obmacania tej części ręką niedozwala, skóra, gdy pokryta będzie białym włosem, wyraźną okazuje czerwoność, sierść się podnosi, a zwierzę w tym stanie przedstawia jawne oznaki kulawizny.

Po 3 do 5 dniach, przy bliższem badaniu miejsca oznaczonego, dają się spostrzegać przy osadzie włosów drobne pęcherzyki, wypełnione przesiąkającym kroplistym płynem. Pęcherzyki te zwykle w pierwszych 40 godzinach pękają, wydzielając z siebie ciecz przezroczystą, lepka, w kolor żółtawy wpadającą, która własnościami swymi wpływa na sklejenie tamże znajdującego się włosa. Szóstego lub siódmego dnia od zaczęcia choroby, ciecz powstała w skutek popekania pe-

cherzyków, łącząc się z powietrzem gęstnieje, przybiera nie- miły zapach i staje się więcej kleista, przez co sierść w pe- cinie zlepioną zostaje. Pęcina puchnie, skóra kurczy się i pę- ka w niektórych miejscach.

Po kilku dniach ból ustępuje, obrzmienie się zmniejsza, pęcherzyki przysychają i w pęcynie tworzy się strupek, który również w kilka dni odpada, a choroba przy tak łagodnym przebiegu w przeciągu mniej więcej trzech tygodni zupełnem wyzdrowieniem zakończyć się zwykła. Niekiedy jednak skóra pęka i okazuje się w poprzek poszczepiana i pomarszczona, co dochodzi niekiedy do tego stopnia, że całkowitych kawał- ków skóry nie dostaje.

Wobec takiego położenia, kulawizna daleko wyraźniejszą bywa, mianowicie pomarszczenie i poszczepanie skóry, więcej w zgięciu pęciny, czyli stawu pęcinoowego miejsce mieć będzie. Ta opisana gruda nosi nazwę właściwej czyli łagodnej i ona to stanowi prawdziwą ospę końską, która gdy będzie zanied- baną lub źle leczoną, zrzadza długotrwałe cierpienie i w grudę zadawnioną łatwo przechodzić zwykła. Gruda zajmować może jedną, dwie lub nawet wszystkie cztery nogi. Po więk- szej jednak części zwykle spostrzegać się daje na nogach tyl- nych, niżeli na przednich i rozciągać się może od pęciny do nadpęcia.

2. „Gruda zadawniona“ powstaje w skutek niewłaści- wego leczenia, lub zaniedbania grudy łagodnej, odznacza się nieobecnością gorączki, poszczepaniem skóry, chorobliwym wpływem płynu, który posiada własności żrące i brzydkie za- pach, skleja sierść i włosy szczotki pęcinoowej, nadaje jej po- stać nastroszoną, a noga w ten sposób przybrana, nosi na- zwę psiego włosa, lub nogi jeźowej.

Między popekanemi miejscami i pryszczami wypływająca materja w coraz większej ilości podrażnia miejsca, przez które przechodzi, a dostawszy się pod podeszwę i strzałkę rogową zrzadza cierpienie, do raka strzałki zbliżone.

Puchlina dochodząca często do kolana, pozbawiona zostaje ciepła, zmniejsza się czułość części cierpiącej, skóra twardnieje i grubieje, tkanka łączna podskórna zmienia się w masę nie- foremna, podobną do tłuszczu, a noga przedstawiająca podo- bny stan, przewana zostaje nogą słoniową. Często tworzą się brodawki przewane figówkami, przechodzące niekiedy gra- nice kolana, które okrywają się powłoką rogową a noga w takim stanie przybiera niekształtną postać.

W innych wypadkach spostrzedz możemy obrzękłość go- leni, wykształcenie się wrzodów, złośliwą wysypkę, trądem słoninowym, przewaną spędzenie rogu kopytowego, a nogi uległe tak chorobliwej przemianie, stosownie do okoliczności powyżej zacytowanych, przewane bywają nogą jeźową, szcze- cinową, psią, słoniową i t. p.

3. „Gruda złośliwa“ zajmuje nie tylko pęciny, ale ko- lana, a nawet rozgasać się wyżej nad temi ostatnimi, od- znacza się tworzeniem złośliwych gangrenowych wrzodów, z których wypływa zjadliwa, śmierdząca posoka. Noga w tym stanie bywa zgrubiała, bolesna, kulawizna znaczna; po paru dniach skóra kawałami wypada, w obwodzie miejsc pozbawio- nych skóry, wyrastają brodawki, również smrodliwa, żrąca ciecz wydająca, która poraża części sąsiednie, przechodzące niekiedy do ścięgu, a zwierzęta dotknięte takim stanem, utra- cają apetyt, chudną i przedstawiają oznaki dokuczliwego cierpienia.

4. „Gruda bydła rogatego“, u bydła rogatego zdarza się chorobliwy wyrzut skóry do grudy zbliżony, który przez wielu za grudę bydłą uważanym bywa. Wyrzut ten, przy- trafiający się po uajwiększej części na nogach tylnych u krów karmionych wywarem, rozszerza się od kopyta do kolana, a nawet przechodzi granice tego ostatniego.

Choroba objawia się z początku przez większe ciepło w pęcynie, opuchline i ból; skóra utracą właściwy swój stan, grubieje, przybiera postać pergaminu, a zwierzęta w tym sta- nie, mimo że nie utracają apetytu, jednakowoż z powodu zbytecznego bólu pokładać się nie mogą. W kilka dni stan zapalny ustępuje, obrzękłość się zmniejsza a w miejscach za- jętych przez chorobę, powstają różnej głębokości szpary i o- wrzodzenia, dochodzące do kopyta i kolana. Choroba, mimo leczenia tak długo usunięta być nie może, dopóki pokarm zenieczyszczający kończyny, zmienionym nie zostanie.

Chmury i deszcz.

I.

Chmury są mgłą unoszącą się wysoko w powietrzu. Kto temu nie wierzy, niechaj się zapyta pierwszego lepszego ta- trzańskiego górala, a on mu powie co to są chmury. Wsie Podhalaśców leżą pod górami tak wysokimi, że ich wierz- chołki bardzo często nużają się w chmurach, a kiedy paste- rze pasą owce na wysokich halach, to jest łakach górskich, nieraz ich chmura całkiem ogarnie. Toć w całych Tatrach i Karpatach chmury nieraz tak się obniżają, że ludzie wśród nich chodzą a wydaje im się że są w bardzo gęstej i mokrej mgle. Mgła taka w jednej chwili przemacza ich do koszuli.

Komu się wydarzyło widzieć maszynę przelatującą po- szynach, ten patrząc na kłęby pary wybiegające z komina, będzie miał wyborny obraz chmury. Im dzień suchszy i po- godniejszy, tem prędzej mgliste kłęby rozpuszczają się w po- wietrzu, im wilgotniejszy, tem dłuższy ogon pary wlecze się za machiną, bo go powietrze rozpuścić nie może.

Tak samo i chmury w dniach pogodnych rozplývają się w powietrzu, a w słotnych gromadzą się obficie. Jak mgły tak i chmury składają się z drobnuchnych banieczek a że są one wewnątrz wydęte, więc unoszą się w powietrzu i zwol- na opuszczają ku ziemi.

Chmura nie jest stałym i niezmiennem obłokiem, lecz ciągle tworzy się od góry a rozplýwa od dołu, bo w gór- nych warstwach dla zimna zbija się para w mgłę, a opada ku dołowi i natrafiając na powietrze cieplejsze w nim się roz- puszcza. Widzieliście nieraz w lecie jak białe obłoczki gro- madzą się z rana, a około południa nikną. Otóż to pochodzi z wymienionej dopiero co przyczyny,

Jeżeli mgła na dół spada, ludzie wróżą pogodę i słu- sznie czynią, bo wówczas zbytek pary wodnej rozpuszczonej w powietrzu schodzi na ziemię w postaci mgły; przeciwnie jeżeli mgła idzie do góry, każdy spodziewa się deszczu i tak być musi, bo gdy mgła dostanie się wysoko w górę, gdzie jest chłodno i wilgotno, banieczki jej zbierają się w większe krople i w postaci deszczu na dół spaść muszą.

Kto się z uwagą chmurom przypatrywał, ten wie do- brze, że nie wszystkie jednakowo wyglądają. Jedne są bie- lutkie, pokazują się bardzo wysoko i te nazywamy obłoczka- mi. Wyglądają one jak gdyby kto całe niebo zasiał pierzem. Uчені ludzie twierdzą, że one składają się z drobnuchnych igiełek lodu, a pamiętajmy o nich, bo nam później będą po- trzebne do wytłumaczenia jak się grad tworzy.

Kiedy indziej znowu zdaje się jakby niebo było umie- cione, ciągną się po nim smugi obłoków, to wskazuje że w górnych strefach wichry były. Czasem znowu widać zbałwa- nione kłęby chmur szarych, a takie zapowiadają nam bliski deszcz, chmury te spuszczaają się najniżej. Chmury gradowe są sinawe wpadające w odbłask białawy poszarpana i nie- spokojne.

Jedne z nich mianowicie pierzaste i smugowate stoja spokojnie na niebie, inne jak kłębiaste i deszczowe pędzą z wielką szybkością co nagły deszcz wróży, a od gwałtownego wiatru pochodzi. Ozadami rozleją się szarym kolorem po całym niebie bez smug i brzegów i to zwykle wtenczas, kiedy się na długą słotę zanosi.

II.

Wiemy już, że jeżeli powietrze obciążone parą dostanie się do warstw zimniejszych ukazuje się nam mgła w postaci chmury. Bańki mgły opuszczają się ciągle na dół, jeżeli natrafiają na powietrze suche, to się napowrót w parę zamienia, jeżeli zaś wilgotne i parą przesycone, tedy opadając powiększają się wilgocią będącą w powietrzu i jak krople deszczu spadają na ziemię.

Im z wyższych chmur deszcz spada, tem krople jego są większe, bo długą drogą odbierają więcej pary z powietrza, im z niższych chmur tem są krople drobniejsze, bo nie mają dość pary na drodze, aby się nie zwiększały.

Dlatego to w lecie, gdy jest dużo pary w powietrzu i w wysokości deszcz się zaczyna, bywa wielko-kroplistym, w jesieni zaś kiedy chmury spuszcza się bardzo nisko mrzy tylko.

Są na ziemi takie strony, gdzie przez calutki rok kropelka deszczu nie spadnie. Są to tak zwane pustynie piaszczyste, jałowe, w których dla braku wody najmniejsza nie wyrasta roślinka; chyba tylko w tych miejscach, gdzie wytryskują źródła i zwilżają ziemię przy nich leżące. W innych znowu, a mianowicie położonych po obu stronach równika przez kilka miesięcy deszcz wcale nie pada, tylko obfite pojawiają się rosy. Tam bywają tylko dwie pory roku, pora suszy i deszczu.

W czasie suszy wszystko wysycha, wiejące przez długi czas wiatry suche, zabierają wszelką wilgoć z powietrza; później gdy zaczną wiać inne niosące wilgoć, następuje pora deszczu, które co dzień od przedpołudnia aż do wieczora leją wśród grzmotów i błyskawic, poczem przez noc bywa pogoda. W Polsce deszczów bywa dużo, najobficiej zaś padają w miesiącu lipcu i to zwykle przy wietrze zachodnim.

Przynoszą z nad Oceanu, nad którym przebiegły mnóstwo pary a ta natrafiwszy na zimniejsze w naszych stronach powietrze, spada w postaci deszczu.

W górach pada deszcz częściej aniżeli w dolinach gdyż w miejscach wyniosłych bywa jak wiemy zimniej więc niech syłko wiatr napędzi nieco więcej pary, to i deszcz gotów. Powietrze wilgotne oziębia się także od gór zimnych, tworzy mgły i chmury, które się obniżają i włączają działami.

Dlatego to w górach biorą swój początek wszystkie większe rzeki, chmury osadzają na górach wilgoć, deszcze często padające zlewają je: śnieg długo leżący zwolna topieje a cała ta masa wody wsiąka w ziemię i wydaje się poniżej z ziemi jako źródło dla licznych strumieni, które łącząc się z sobą, w coraz większą wyrastają rzekę. Bliskość gór śnieżnych wywiera wpływ na przyległe okolice, w których z przyczyny wiatrów chłodnych, od gór wiejących, deszcze częściej padają.

Zdarza się czasami, że w lecie podczas wielkich upałów zaczynają spadać wielkie krople deszczu, chociaż chmur nie widać; powstaje deszcz taki z tej przyczyny, że mgła rozpuszczona w powietrzu przez nagłe oziębienie się, odrazu ścięła

się w wielkie krople, a deszcz spadł, zanim chmure mogła się utworzyć.

Bywa także i tak, że deszcz drobny padać zaczyna z wielkiej wysokości, lecz niknie wprzód nim do ziemi doleci. Zdarza się to wówczas, gdy drobne kropelki deszczu natrafiają niżej na prąd ciepłego a suchego powietrza, które je rozpuszcza w sobie i zamienia w parę, zanim jeszcze dostały się do ziemi.

Nieświadomi ludzie rozprawiają o deszczu krwawym to jest czerwonym, o siarczystym czyli żółtym; wydarza się, że krople deszczu bywają zafarbowane na czerwono lub żółto, lecz to nie pochodzi ani od krwi ani od siarki, ale od drobniuchnych pyłków roślinnych, które z innych okolic deszcz nawiął i deszcz nabarwił.

Inni rozprawiają, że s deszczu spadają drobne żabki, co także jest nieprawdą, gdyż żabki te tylko powyłaziły z swych kryjówek, ażeby się deszczem nacieszyć. Rozprawiają także o ludziach zwanych planetnikami, którzy to niby na zawołanie mogą deszcz sprowadzić.

Gdyby tacy sztukmistrze byli na świecie, toby mogli ogromne robić majątki, sprowadzając deszcz gdy spiekota niszczy zasiewy. Wszystko to są niedorzeczne baśnie, a planetnikiem jak widzimy jest wiatr chłodny, który parę powietrza w chmury i deszcz zamienia.

Rozmaitości.

Ostrożność przy tępieniu owadów na zwierzętach. Przy tępieniu owadów pasożytnych na zwierzętach zachować trzeba wiele ostrożności, aby środek użyty nie wyrządził więcej szkody, niżeli same pasożyty. Kwas karbolowy więcej szkody wyrządzić może niżeli wszy; jest to bardzo silna trucizna; również nie koniecznie dobrze jest całe ciało zwierzęcia szarem mydłem lub trnmem smarować, gdyż skutkiem tego parowanie skóry od razu przerwane zostaje, a u niektórych zwierząt ta okoliczność już zabójcze skutki za sobą pociągnąć może. Tępiąc więc wszy za pomocą szarego mydła lub tranu, dobrze będzie, gdy ciało zwierzęcia tylko częściowo posmaruje i właśnie te tylko miejsca, których zwierzę językiem dosięgnąć nie może. Najwyżej nacierać można na raz $\frac{2}{3}$ części całego ciała. Zachowując tę ostrożność, nacieranie petroleum może także nie wywoła złych skutków.

O szkodliwości plew jęczmiennych dla bydła i owiec, ostrzegają pisma rolnicze: Przy dłuższem karmieniu temi plewami zarówno owiec jak bydła, okazało się że ości jęczmienne częścią zatrzymują się w fałdach kiszek, częścią zbijają się w większe kule, które stają na zawadzie regularnemu trawieniu i wypróżnianiu i stają się przyczyną choroby, a nawet śmierci zwierzęcia.